Nr. 251. Dnia 11 września. Czwartek. Dnia 30 sierpnia (11 września) 1890 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Prota i Jacka.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 26.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 49 r.	Poniedz.: Nikodema Kapł.
Piątek: Hieronida M.	Zachód „ 6 „ 27.	Zachód „ 5 „ 52 w.	Wtorek: Cyprjana Bis. M.
Sobota: Mauryljusza Bis.	Długość dnia godzin . . . 13 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 8.	Środa: 5 bliźn. św. Fran.
Niedziela: Podw. św. Krz.	Ubyło „ „ 3 „ 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11 R.	Czwartek: Józefa z Koper.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

MANEWRY.

Warsz. Dniew. zamieszcza obszerną korespondencję o ruchach wojsk, odbywających obecnie wielkie manewry:

„W d. 8-ym b. m. odbył się manewr pomiędzy 17-tą i 18-tą dywizjami piechoty 14 go korpusu armji, stosownie do następującego przypuszczenia: a) Dla oddziału krasnostawskiego (17 dyw.). Stanowiąc tyły armji, która została pobita i cofa się od Lublina przez Krasnystaw, oddział ten z d. 7-go na 8-my b. m. nocuje pod Krasnymstawem, na lewym brzegu Wieprza, mając na celu niedopuszczenie przeciwnika do zajęcia tego miasta do godz. 2-ej po południu, ponieważ o tej porze można się spodziewać, że wszystkie siły cofającej się armji, zgromadzone pod Krasnymstawem, zdążą przeprawić się na prawy brzeg Wieprza i wyciągnąć się na drodze do wsi Rakołupy. b) Dla oddziału lubelskiego (18 dyw.). Stanowiąc czoło armji warszawskiej, ciągnącej przez Lublin i Krasnystaw do Uściługa, oddział ten ściga przeciwnika, rozbitego pod Lublinem i cofającego się śpiesznie za rzekę Wieprz. Noc z d. 7-go na 8-my b. m. oddział spędza pod Fajsławicami, a 8-go o godz. 5-ej rano posuwa się na Krasnystaw z zamiarem rozproszenia tyłów nieprzyjacielskich, przyparcia ich do Wieprza i przeszkodzenia przeprawie transportu, zgromadzonego pod Krasnymstawem. Obydwa oddziały powinny były wystawić posterunki o godz. 7 ej wieczorem 7-go września. Jako linja demarkacyjna, wyznaczony był strumień, przepływający przez w. Łopiennik. Manewr miał się rozpocząć o godz. 5-ej rano 8-go b. m.

O naznaczonej godzinie z obydwóch stron wysłana była przodem kawalerja z artylerją konną. Siedemnasta dywizja (jenerał-lejtnant Dmitrowski) w tym czasie zajęła następujące pozycje: 1) Jeden pułk (lejb-borodyński) z trzema baterjami zajął wzgórze po lewej stronie szosy na czwartej wiorście od Krasnegostawu; drugi (tarutyński) z jedną baterją stanął po prawej stronie szosy, aby utrudnić przeciwnikowi wyjście z lasu. 2) Pułki: moskiewski i butyrski z dwiema baterjami znajdowały się w rezerwie. Strona atakująca (jenerał Stoletow) otrzymał następujące rozkazy: 1) wysławszy, jak to już powiedziano wyżej, swoją kawalerję z konną artylerją przodem, w celu poznania dyzlokacji nieprzyjaciela pod Krasnymstawem, jenerał dowodzący rozkazał jej jednocześnie obejrzeć przeprawę pod Borowicami i Stężycami, i postarać się, o ile możności, przejść na prawy brzeg Wieprza, aby w ten sposób odciąć przeciwnikowi drogę do odwrotu. Przy kawalerji znajdowały się oddziały myśliwskie pułków 18 dywizji. (NB. Ze strony, broniącej przejścia, przeprawa na prawy brzeg Wieprza była przewidziana, dlatego też do wsi Siennica Nadolna jeszcze dnia poprzedniego był wysłany oddział myśliwski 17-ej dywizji pod dowództwem sztab-oficera.) 2) Piechota była podzielona na dwa oddziały: a) prawy (1-sza brygada z 4-ma baterjami) powinien był posuwać się od Fajsławic po szosie i atakować oddział krasnostawski z frontu; b) lewy (2-ga brygada z 2-ma baterjami) miała skierować się na wsie Docytyn Łopiennik i Stężycę i rozpocząć operacje przeciw prawemu skrzydłu przeciwnika; gdyby zaś było to możebnem, miał przeprawić się przez Wieprz i odciąć odwrót nieprzyjacielowi.

Oprócz wzmiankowanych wyżej wojsk, przy oddziałach znajdowały się: przy atakującej stronie trzy roty saperów, a przy 17-ej dywizji ½ roty.

Wysłana przodem kawalerja 17-ej dywizji, wynurzywszy się o godzinie 5-ej rano około Nowej Wsi, spostrzegła nieco później kawalerję nieprzyjacielską. Rozwinąwszy się tedy szybko, rozpoczęła ogień z 6-iu dział konnych i zmusiła oddział nieprzyjacielski do rozwinięcia się również. Następnie dwie seciny kawalerji nieprzyjacielskiej wyruszyły skrycie przeciw lewemu skrzydłu oddziału broniącego się, a pozostałe 6 secin posuwały się dalej po szosie. Ruch tych ostatnich odbywał się pod silnym ogniem baterji konnej. Zdaniem arbitrów, kawalerja broniąca się powinna była ustąpić. Po wyjściu z lasu przed wsią Jaslików, nastąpił szereg ataków kawalerji. Kawalerja atakująca posunęła się szybko ku wsi Stężyce, w czasie jednak tego ruchu flankowego ściganą była równolegle przez kawalerję broniącą się, a powtóre wpadła na bataljon pułku tarutyńskiego, który powitał ją wystrzałami. W Stężycach kawalerja atakująca próbowała zająć most na Wieprzu, lecz most zajęli przedtem saperzy i należało uważać go za zniszczony. Nareszcie o godzinie 10 ej rano, naprzeciw prawego skrzydła broniących się, pokazały się gęste masy piechoty nieprzyjacielskiej, zbliżającej się do wsi Stężyce. Tutaj dopiero można było sądzić o zamiarach przeciwnika. Natychmiast jen. Dmitrowski, dla poparcia pułku tarutyńskiego, wysłał z rezerwy pułk moskiewski, a ku Stężycom cztery seciny kozaków, które przyłączyły się do 13-go pułku dońskiego, zatrzymującego kawalerję na wysokości Stężyc i broniącego przeprawy na prawy brzeg Wieprza. Nieco wcześniej na pole bitwy raczył przybyć Dowódca wojsk okręgu, jenerał-adjutant Gurko ze swoją świtą.

Lewa kolumna nieprzyjacielska (jen. major Bogolubow), wysunąwszy swą artylerję na prawo od Stężyc, zaczęła posuwać się i częściowo zajęła już Stężyce. Rozpoczęto z obu stron straszną kanonadę artylerji. Tarutyński pułk zaczął zwolna cofać się z zajmowanej pozycji, bojąc się, aby nieprzyjaciel nie oskrzydlił go z prawej strony. Tymczasem z lasu zaczęła się wysuwać prawa kolumna nieprzyjacielska (jen. major Medem) i ustawiła na przodzie cztery baterje. Rozwijanie się tej kolumny powitane było silnym ogniem artyleryjskim z pozycyj pułku borodyńskiego. Do pozycji tej przyłączył się pułk butyrski, a na prawe skrzydło skierowana była baterja konna, która następnie cofnięta została do rezerwy.

Pułk tarutyński cofnął się już za Stężyce, kiedy przybył pułk moskiewski. Odwrót został powstrzymany i jenerał Ozarowski otrzymał rozkaz atakowania. Pułk tarutyński zatrzymał się, pułk moskiewski zaczął się rozwijać, a artylerja, zająwszy pozycje, rozpoczęła ogień. Lewa kolumna oddziału jen. Stoletowa z atakującej zmieniła się w broniącą pozycję. Ataki pułku tarutyńskiego rozpoczęły się wtedy, gdy jeden bataljon wysunięto naprzód na prawe skrzydło, naprzeciw wsi Stężyce. Reszta bataljonów pułku moskiewskiego posuwała się z tyłu. Nieprzyjaciel prędko został odrzucony ze wsi Stężyce i odsłonił swoje lewe skrzydło. O godz. 11-ej rano jenerał Ozarowski dał sygnał do ataku. Gęsty sznur strzelców tarutyńskich popierany przez rezerwy posunął się naprzód. Za nimi szedł pułk moskiewski. Orkiestra zaczęła grać marsza. Ruch do ataku odbył się w zupełnym porządku.

O godz. 11½ rano Dowodzący wojskami wydał

---

12)

ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

— Brawo! brawo!—wołały miss chórem.

Rudawa angielka, Lily zwana, odezwała się teraz melodyjnym, dźwięcznym głosem:

— Patrzcie na Stellę, siostrę Daisy, to ostrzeżenie dla nas wszystkich. Rok temu należała do nas. Dziś co? Spojrzyjcie tylko na wyraz jej oczu, gdy kapitana niema. Cielęce, zaspane, niemądre oczy, jak u indyjskiego bałwana. O niczem nie wie, biedaczka; nie interesuje jej nawet *Cristal palace* na lodzie, ani bal kostjumowy na łyżwach. Kapitana niema, więc ciało zostało bez duszy. To upokarzające!...

Cisza zaległa, każda z panien zwiesiła głowę w milczeniu i zdawała się rozważać słowa Lily.

Raptem Kreolka Noemi głowę podniosła, odsłoniła podłużne aksamitne źrenice, dotąd pokryte gęstemi długiemi rzęsami, a kilka błyskawic mikroskopijnych rzuciły jej oczy.

— *Lot of nonsens!*—zawołała *)—trzeba być gęsią na to, aby przypuścić, że życie bez miłości, to życie. My wegetujemy, t. j. wy wegetujecie, wy, co myślicie tylko o ślizgawce i balach. Gdy was słyszę, wydaje mi się, że mi osioł teorję śpiewu wykłada, albo kowal baletnice krytykuje. Miłość, to życie! Ja żyję tylko wtedy, kiedy się kocham, a kocham przynajmniej raz na tydzień. Gdy nie kocham, to mi się zdaje, że już moja ostatnia godzina wybiła. Tak mi smutno, taki świat cały pusty, że poprostu miejsca sobie znaleźć nie można.

Słowa te, z entuzjazmem wypowiedziane, wywołały też niesłychany entuzjazm.

— Wiwat Noemi! Górą Kreolka! Precz z życiem bez miłości!...

Skonfudowane antagonistki umilkły.

Wtedy Daisy, zwracając się do Kreolki, rzekła:

— Jakaś ty szczęśliwa, że się tak co tydzień kochać możesz...

— Ależ to tak łatwo—zawołały dwie miss o wielkich, zdziwionych oczach, widocznie siostry, bo ubrane jednakowo.—Spróbój tylko!

— Już próbowałam i nie mogę!

— W kim próbowałaś się kochać? w kim?—pytało kilka ciekawych głosów.

— W panu Wintrop.

— No, wierzę, taki ma czerwony nos...

— W panu Parkins.

— Bagatela! Zezowaty i jąka się.

— W panu Beecher.

— W tym to już mogłaś się zakochać, przyzwoity dżentleman.

— We Fredzie Gordon.

— W tym ja się dzisiaj kocham—rzekła Lily.

— A więc po co ten *humbug*? czemu dowodzisz, że miłość nic nie warta?

Zawstydziła się miss i jąkała coś niewyraźnie, obrażona.

— W kim jeszcze, w kim?—pytała reszta ladies, zwracając się do Daisy

— W rzeźbiarzu.

— Co? w rzeźbiarzu?

I tu powstał formalny huragan. Z fortepianu zeskoczyły dwie miss, Kreolka zarumieniła się mocno, a wszystkie naraz mówić zaczęły. Widocznie wyraz „rzeźbiarz" miał jakąś magiczną siłę. Zupełnie, jak kiedy słońce zabłyśnie zrana, wszystkie ptaki zaczynają trzepotać skrzydełkami i świergotać na wyścigi, tak wzmianka o rzeźbiarzu ożywiła młode ladies.

— I chciałaś się zakochać w rzeźbiarzu i nie mogłaś?

— To *humbug*, to być nie może.

— Znasz go?

— Głupie pytanie! Gdybym go nie znała, to nie mogłabym próbować.

— Jeździłam z nim raz na łyżwach — mówiła miss Sara.

— Ach! jakaś ty szczęśliwa!

— Ja z nim tańczyłam dwa razy.

— Ja, niestety, zdaleka go tylko widziałam.

— Ty, Daisy, powiedz coś o nim, tyś z nim podróżowała.

— Nietylko z nim podróżowałam, ale flirtowałam nawet. Powiadam wam, rzadki człowiek. Piękny, szykowny, dystyngowany, *fashionable, stylish.* Artysta, sportsman, jednem słowem — doskonałość, unikat.

— Unikat! — zawołało kilka miss, między innemi kreolka.

*) Stek głupstw

rozkaz zaprzestania walki. Ogień na całej linji ustał. Wojska stanęły w tych samych pozycjach, w których zastał ich sygnał.

Dowodzący wojskami, zgromadziwszy naczelników oddziałów, raczył zrobić krótki przegląd działań; następnie powitał zbliżające się wojska 17-ej dywizji piechoty i udał się do Krasnegostawu, gdzie podane było śniadanie."

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Iścisława, jutro Radzimira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady zarządzającej warszawskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania. (Lokal Towarzystwa w b. pałacu Blanka na placu Teatralnym — 8 wieczorem.)—Narady sekcji rolnej Towarz. przemysłu i handlu (Krak.-Przedm., 66 — godz. 10 rano.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Bal maskowy" (pierwszy występ gościnny p. Rudolfa Bernhardta), jutro „Sprawa Clémenceau";— Nowy: dziś „Nieboszczyk Toupinel" i „Handel na żony", jutro „Symplicjusz". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 4218 kop. 92. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersb. wied.* dowiadują się, że w sferach rządowych poruszona została kwestja przeprowadzenia kanału pomiędzy Niemnem a Windawą, celem skierowania tamtędy wszystkich transportów, idących obecnie na Gdańsk i inne porty pruskie. Kanał właściwie ma połączyć Windawę z Dubissą, dopływem Niemna.

= Według informacyj dzienników petersburskich, ma być niebawem zorganizowany cały szereg posiedzeń połączonych towarzystw lekarskich w kwestji środków, jakiemi obecna medycyna rozporządza przeciw epidemji cholerycznej.

= *Berliner Börsen Courier* słyszał, iż z d. 1-go stycznia 1891-go r. ma być wprowadzone cło wychodowe od budulcu, wywożonego za granicę państwa, a to celem uchronienia lasów od wzrastającej dewastacji.

= Wskutek ogłoszenia, zamieszczonego przez zarząd kolei warsz.-wiedeńskiej za nr. 133 „Zbioru taryf", o skasowaniu z dniem 20-ym grudnia r. b. specjalnych taryf związku moskiewsko-warszawskiego na przewóz spirytusu do Libawy, a mianowicie ze stacyj kolei: wiedeńskiej, bydgoskiej i łódzkiej przez Warszawę, Brześć, Mińsk i ze stacyj: Granica, Sosnowice i Łódź, przez Iwangród, Łuków, Brześć i Mińsk, zarząd kolei libawsko-romeńskiej zawiadamia, iż z chwilą skasowania rzeczonych taryf, spirytus, przeznaczony na wywóz za granicę, skierowany zostanie na Królewiec; przewóz zaś przez port libawski powinien być zupełnie zaniechany. Przytem zarząd kolei libawsko-romeńskiej zapytuje, czy nie zachodzą gdzie przeszkody przeciwko podjęciu starań w departamencie kolejowym przy ministerjum finansów, ażeby taryfa ta mogła być utrzymaną i na przyszłość, aż do czasu ogólnej rewizji taryf na przewóz spirytusu.

= Z Tomaszowa donoszą nam, iż w tych dniach wydane zostało przypomnienie ukazu z r. 1886-go, iżby oficjaliści prywatni, zajmujący posady rządców gospodarczych, leśniczych i t. p., obcokrajowcy, w przeciągu 10-iu dni od zajmowanych obowiązków zostali uwolnieni.

= Pomiędzy wychowańcami warszawskiego gimnazjum realnego, którzy zaliczeni zostali, po zdaniu egzaminu konkursowego, w poczet studentów instytutu technologicznego petersburskiego, znajduje się między innymi, wymienionymi przez nas poprzednio, p. Władysław Goebel.

= Urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskim oberpolicmajstrze, radca honorowy Strukowski, był delegowany na jarmark w Łęcznej, celem nabycia koni dla straży ogniowej. Konie te jutro o godz. 10-ej rano, w podwórzu 5-go oddziału straży, będą przedstawione specjalnej komisji dla przyjęcia.

= Dotychczasowy urzędnik kancelarji p. o. oberpolicmajstra, p. Włodzimierz Rajski, został mianowany naczelnikiem więzienia w Łodzi.

= Kurator warszawskiego okręgu naukowego, tajny radca Apuchtin, w dniu wczorajszym powrócił z Nowej-Aleksandrji.

= W przejeździe z Druskienik, bawił wczoraj w naszem mieście Kajetan Kraszewski.

= Z teatru i muzyki.

* Bawi w Warszawie fortepianista i nauczyciel szkoły muzycznej Szestakowskiego w Moskwie, p. J. Bobiński.

Artysta przybył, w celu zaangażowania braci Reszków do występu na koncercie, urządzanym przez pomienioną szkołę.

Wraz z głośnemi śpiewakami, wystąpi prawdopodobnie i skrzypek, Stanisław Barcewicz.

* Znany basista, p. Władysław Miller, śpiewaczka pani d'Orio, tudzież tenor p. Bruszewski, koncertowali z powodzeniem w Nałęczowie i Łodzi.

Koncertantom akompanjował na fortepianie p. Wł. Miller, syn.

* Złożony od kilkunastu dni chorobą muzyk, p. Stanisław Niedzielski, obecnie przychodzi do zdrowia.

* Słynny fortepianista, A. Michałowski, d. 20-go b. m., po dłuższej nieobecności, powraca do Warszawy.

Artysta, w liście nadesłanym nam, donosi, iż, pragnąc się poświęcić wyłącznie pedagogji, postanowił na dłuższy czas zerwać z występami publicznemi.

Dla ogółu melomanów byłoby to wielką stratą.

* Towarzystwo muzyczne rozpoczyna z dniem dzisiejszym próby orkiestrowe, które odbywać się będą przez cały sezon zimowy w poniedziałki i czwartki pomiędzy godz. 8—10-tą wieczorem.

= Z teatrzyków.

Świeżo wystawiona w Belle-vue farsa, zlokalizowana przez p. Cyryla Danielewskiego p. t. „20,000 rs. nagrody", daną będzie dziś na benefis jednego z członków byłej trupy łódzkiej.

Jest nim zdolny artysta, śpiewak i aktor, p. Jarszewski.

= Pomnik Królikowskiego.

W dniu wczorajszym, o godz. 2-ej po południu, posąg ś. p. Jana Królikowskiego przeniesiono z salonu Towarzystwa sztuk pięknych na cmentarz powązkowski.

Ustawiono go w obecności artysty, p. Syrewicza, na piedestale marmurowym, znajdującym się na mogile wielkiego tragika od paru tygodni.

Artystyczne emblematy z bronzu, które wykończa pośpiesznie fabryka braci Buch, w dniu dzisiejszym przymocowane zostaną w pośrodku postumentu.

Termin odsłonięcia dotychczas jeszcze niewiadomy, jakkolwiek pomnik w tych dniach całkowicie ukończony zostanie.

Decyzja w tym względzie zależy od dyrekcji teatru, która zajmie się też i ekshumacją zwłok nieodżałowanego artysty.

= Z Doliny szwajcarskiej.

Moda na orkiestry cyganów i kadetów zdaje się przechodzić.

Warszawa w ciągu paru lat ostatnich miała tego rodzaju kapel już do syta, a zresztą ostatnia próba z t. z. „dziećmi Wiednia" zrobiła zupełne *fiasco.*

Administracja Doliny Szwajcarskiej sprowadziła więc orkiestrę odmiennego charakteru, a mianowicie z Hanoweru.

Komplet składa się z 30 osób, między któremi jest 6 iu solistów.

Batutę dyrekcyjną trzyma p. G. Schnel, który, sądząc z pierwszego początku, przestrzega karności wśród swej drużyny i ma zacięcie Bilsego, jednego z najlepszych kapelmistrzów.

Członkowie orkiestry grają zarówno na dętych, jak i smyczkowych instrumentach, połowę więc koncertu stanowi tak zwane *blechmusik*, drugą zaś *streichmusik*.

Zdaje się, iż nowa kapela hanowerska będzie miała powodzenie.

= Zabawa we Frascati.

Towarzystwo dobroczynności, pomne na potrzeby swych starców, sierot i kalek, urządza w d. 13-ym i 14-ym b. m. zabawę kwiatową we Frascati.

Goście Towarzystwa znajdą w tych dniach wspaniały ogród hr. Branickich przybrany odświętnie.

Iluminacja, fajerwerki, ognie bengalskie, muzyka pod dyrekcją p. Sonnenfelda, wreszcie popisy magika, p. Faustyniego Dutkiewicza, urozmaicą zabawę.

Nie zapomniano i o koszach szczęścia, w których każdy za marnych 25 kop. będzie mógł doświadczać faworów fortumy.

Towarzystwo dobroczynności, mające przeszło 60 zakładów dobroczynnych pod swoją opieką, ufa w znaną i uznaną dobroć serca warszawianek i war-

---

— I cóż nam z tego? Już go zagarnęła ta ohydna lady Dolly.

— Szkaradna dziewczyna! — zawołała z oburzeniem Daisy. — Ona każdej z nas w drogę wejdzie, zobaczycie! Kochał się w niej kapitan, narzeczony Stelli, Archi Aston... Wszyscy padają jej ofiarą, teraz kolej na polskiego gentlemana.

— Kiedy on podobno narzeczony?

— Więc cóż z tego? Można mieć jedną narzeczonę za oceanem, a drugą tutaj, i potem wybrać.

— Tak, to prawda.

— Wszystkie kobiety szaleją za nim.

— Przyznaj się, że i ty, Daisy.

— Ja nie. Ja schowam miłość moją dla takiego, co mi za nią wdzięczny będzie. Osłodzę życie temu, którego Dolly zdradziła. To moje ostatnie słowo.

— Mówisz o Archibaldzie, czy nie tak? Przyznaj się Daisy. Biedny Archi! Gdyby nie ta szkaradna Dolly, byłby on tu między nami. A tak, może go gdzie niedźwiedzie zjadły? — mówiła melancholijnie kreolka.

— Nie zjadły, ani im się śniło go zjadać — rzekła obrażona Daisy. — Ja wiem najlepiej, że żyje, bo mama miała wczoraj list od niego. Choćby też i był w Montreal, na cóżby mi się to przydało? Mama nie pozwala mi gentlemanów na *five o'clock* przyjmować, póki nie skończę akademji. A ja jej nigdy nie skończę!

— Biedna Daisy! — zawołały chórem panny.

— Nie skończę, choć wcale taka głupia nie jestem. Ale z historji Kanady zawsze przepaść muszę przy egzaminach. Nigdy nie spamiętam tych ohydnych plemion indyjskich: Mikmaka, Etchemius, Abenaguis, Sokokis, Attikam, Kam-Ani-ene-trudur! nie mogę! udławię się kiedy. To moja rozpacz! Jest ich ze dwadzieścia.

— Ależ to barbarzyństwo te akademje.

— Średniowieczne zabytki!

— Ja nigdy moich córek do akademji nie oddam, sama je będę uczyła — rzekła poważnie miss Grey, uchodząca za wielkiego *simpletona* między pannami.

To też wybuch śmiechu powitał jej słowa.

— Czegoż ty je będziesz uczyła? — pytały panienki.

— Może astronomji?

— Może metafizyki?

Ale Daisy ujęła się za swoim gościem i dręczyć go nie pozwoliła. Tymczasem sanki miss Noemi zostały zaanonsowane, potem wyszły miss Grey i miss Hoggart i powoli wypróżnił się salonik Daisy.

X.
W sidłach amerykanki.

Sprawdziły się przepowiednie Archibalda Aston. Henryk Sawicz był na drodze do zrobienia majątku. Moda, szyk, nakazywały znać się z nim i prosić go, jak o łaskę, o dzieło rąk jego.

Już sam początek był świetny. Henryk miał listy polecające do lorda Dufferina, gubernatora Kanady, do arcybiskupa. Lord Dufferin, niezmiernie dystyngowany gentleman, razem z lady, swoją żoną, zjechał do Montreal z Ottawy, w kilka dni po zjawieniu się tam Henryka. Nastąpiła wielka recepcja. Wszystkie znakomitości miasta całego składały reprezentantowi Wielkiej Brytanji czołobitność. Salony były pełne. Lord-gubernator z żoną swoją mieli dla wszystkich przybyłych miły uśmiech i grzeczne słowo, a każdy z miljonowych parwenjuszów czuł się nieledwie nobilitowanym, gdy wszedł na te wielkopańskie salony.

Każda parwenjuszka spoglądała zazdrosnym, albo ciekawym wzrokiem na towarzyszki. Jeżeli lady Dufferin pomówiła dłużej z mistress Beech, kobietą, której mąż niedawno jeszcze sam w sklepie sprzedawał *dry goods**), to wystarczało, aby z pani Beech zrobić osobę należącą do *high life'u.*

Dotąd pani Beech nie należała do śmietanki towarzystwa, ale od chwili zamiany kilku słów z lady Dufferin, chrzest światowy otrzymała. Teraz wszystkie panie chętnie ją przyjmować będą. To samo można powiedzieć o mistress Morrison i o pani Keen.

Coroczne odwiedziny Montrealu przez gubernatorowstwo wystarczały do wytworzenia nowego kontyngensu *high life'u.* Tylko biada tej lub owej kumoszce, któraby się zapędziła na salony lady Dufferin po raz pierwszy i nie zdołała ściągnąć uwagi jej na siebie. Nigdy, nigdy bramy raju ziemskiego nie otworzą się dla niej. Bramami zaś raju są domy sir Izaak Burstone, ojca Dolly, mistress Wight, matki Daisy, etc. One ton nadają. Od dawnych lat rodziny te nigdy nie opuszczają przyjęcia u gubernatorowstwa. Ojcowie: sir Izaaka i mistress Wight już byli tam przyjmowani. To arystokracja miejscowa, zamknięta, kastowa, mierząca okiem niewysłowionej pogardy wszystko, co wstępu do lady Dufferin niema. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Suche towary.

szawiaków, którzy zapełnią aleje przepysznego parku zwanego Frascati.

Zanotujmy sobie więc w notatniku d. 13-ty i 14-ty b. m.

— Narady rolników.

Z sekcji rolnej warszawskiego oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu otrzymujemy wiadomość następującą:

„Ponieważ na ostatniem posiedzeniu czerwcowem sekcji rolnej postanowiono, iż następne posiedzenie sekcji odbędzie się w drugi czwartek miesiąca września, o godz. 10-ej rano, to, jakkolwiek niektórzy z pp. referentów nie zdążyli przybyć na ten termin z gotowemi relacjami i, jakkolwiek sale zwykłych posiedzeń w Muzeum są w odnawianiu, mam zaszczyt zawiadomić niniejszem szanownych członków, do Warszawy przybyłych, że posiedzenie sekcji odbędzie się w dniu dzisiejszym w kancelarji Muzeum, o godz. 10-ej zrana.

Przedmiotem dyskusji będą:

1) sprawozdanie prof. dra Sempołowskiego z części naukowej wystawy wiedeńskiej;

2) wniosek p. E. Dobrzańskiego w kwestji jarmarku na wełnę i

3) różne inne drobne kwestje z dziedziny rolnictwa.

Warszawa 11-go września.

Przewodniczący w sekcji
A. Kłobukowski."

— Zwiedzanie robót.

Inżenierowie kolejowi, zebrani na zjazd w naszem mieście, zwiedzą w piątek d. 12-go b. m. roboty kanalizacyjne, wodociągowe i regulacyjne.

W tym celu o godzinie 9½ zbiorą się na stacji filtrów, gdzie obejrzą dom maszyn, rezerwoar wody czystej, filtry i osadniki, poczem udadzą się na Krakowskie-Przedmieście, gdzie wejdą do kanału C.

Po wspólnem śniadaniu w hotelu Europejskim, inżenierowie podążą na stację pomp na ulicy Czerniakowskiej, zkąd osobnym statkiem popłyną wzdłuż Wisły.

Wycieczka ta zakończoną zostanie obiadem o godzinie 7-ej wieczorem w salonach hotelu Europejskiego.

Gości oprowadzać będą inżenierowie: Lindley, Sokal, Grotowski i Kwieciński.

— „Improwizator".

W jednym ze sklepów oglądaliśmy świeżo wymyślony w Wiedniu instrument muzyczny, nazwany „improwizatorem", który ma podobno służyć do improwizowania ludziom nawet... niemuzykalnym.

Jest to nowy trjumf mechaniki, której już zawdzięczamy... katarynki.

— Oszustwo.

Ofiarą pokątnego doradcy, a po części i własnej łatwowierności padła pani Dr., która w kwietniu r. z. ogłosiła, iż posiada 6,000 rs. do wypożyczenia na pewną hypotekę.

Zgłosiło się sporo reflektantów, a wśród nich niejaki Hersz K., który przedstawił się jako obrońca sądowy i ofiarował umieszczenie sumy na pewnej hypotece nieruchomości fabrycznej, z obowiązkiem płacenia 10% rocznie.

Rzekomy obrońca przedstawił pani Dr. legalizowany dokument oszacowania ruchomości przez dwóch techników, którzy zaopinjowali, iż wartość jej wynosi 43,600 rs., długi zaś w wykazie hypotecznym przedstawiały sumę 25,000 rs.

To panią Dr. przekonało i kapitalik swój oddała, procent zaś z góry za cały rok został potrącony.

Tymczasem przed kilku tygodniami nieruchomość, położona na Pradze, przez poprzednich wierzycieli została subhastowaną i sprzedaną za 17,443 rs., więcej bowiem nie jest warta.

Można sobie wyobrazić rozpacz oszukanej kobiety, która utraciła całkowity swój fundusz.

Pozostał w ręku pani Dr. ów dokument szacunkowy, lecz ten okazał się fałszywym, gdyż podpisy techników i pieczęcie były fikcyjne.

Na zasadzie powyższego, przeciw oszustowi i fałszerzowi wystąpiono z procesem karnym.

— Kradzieże.

Zamieszkałym przy ul. Brukowej pod nr. 379-ym dwóm lokatorom: W. Stankokowi i Z. Brzozowskiemu skradziono garderobę, pościel i futro wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Nowogrodzkiej pod nr. 47-ym I. Czarneckiemu skradziono garderobę i bieliznę wartości 160 rs. — Z mieszkania Rozenpikowej przy ul. Twardej pod nr. 57-ym skradziono różnych przedmiotów na sumę kilkadziesiąt rubli; kradzieży dopuściła się mamka Sura Laja Grinberg, która zbiegła. — W kościele św. Ducha pani H. Łoniewska przytrzymała Józefę Niepiórowską, która usiłowała skraść jej portmonetkę. — Z mieszkania Petroneli Sankowskiej przy ul. Sosnowej pod nr. 8-ym skradziono 18 rs. i bieliznę wartości 75 r.

— Do koszuli.

Nocy wczorajszej powracający z Warszawy do domu na Pelcowiznę Tomasz Uździeński, oficjalista prywatny, został ograbiony literalnie do koszuli.

Trzej rabusie, napadłszy na U. znienacka, ściągnęli z niego całkowite ubranie i buty.

Uździeński w jednej tylko koszuli przybiegł do domu.

— Zuchwały złodziej.

Nocy wczorajszej w domu pod nr. 237-ym przy ul. Wołowej na Pradze ujęto w stajni złodzieja pobytowego, Antoniego Rochowskiego.

Łotr, broniąc się, rzucił się na woźnicę dorożki, Jana Odaszewskiego i nożem zadał mu ranę w plecy.

Na krzyk Odaszewskiego nadbiegła pomoc i zuchwałego łotra ujęto.

— Sprzeniewierzenie.

Właściciel fabryki portmonetek, El. Zynberg, przy ul. Nalewki pod nr. 29-ym, oddał do roboty Abramowi Pragerowi, zamieszkałemu przy ul. Miłej pod nr. 50-ym, towaru do wyrobu portmonetek na sumę 300 rs. i 78 rs., jako zaliczkę za pracę.

Robota miała być wykończona na ubiegły poniedziałek.

Ponieważ Prager do obecnej chwili nie dał znać o sobie, posłano więc do mieszkania, gdzie okazało się, iż Prager, sprzedawszy warsztat, ulotnił się z Warszawy.

Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

— Odnaleziony.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o tajemniczem zniknięciu Teodora Brzozowskiego, zamieszkałego przy ul. Szerokiej.

Dopiero teraz, po usilnych poszukiwaniach, odnaleziono B. aż pod Iłżą, w gub. radomskiej, wycieńczonego z głodu, wśród lasu.

Brzozowski nie może dać żadnego objaśnienia, umysł jego bowiem znajduje się w stanie anormalnym.

Życiu B., z powodu wycieńczenia, grozi niebezpieczeństwo.

Człowiek ten, do niedawna pełen sił i czerstwy, pomimo 54-ch lat wieku, obecnie waży zaledwie 128 funtów.

— Z drugiego piętra.

W dniu wczorajszym pod nr. 14-ym przy ul. Nowolipki zdarzył się smutny wypadek, stwierdzający tylokrotnie wyrażane żądania potrzeby przyrządów zabezpieczających służących przy myciu i szklarzy przy wprawianiu szyb w oknach.

Na drugiem piętrze szklarz, izraelita, niewiadomego dotąd nazwiska, zakładał okno, w które wprawił szybę.

Stojąc na parapecie, pośliznął się i straciwszy równowagę, wpadł w otwartą przepaść.

Nieszczęśliwy człowiek został podniesiony z bruku podwórzowego ze słabemi oznakami życia.

Szklarza odwieziono do szpitala ewangielickiego.

Niema nadziei, aby mógł być uratowany.

— Nagła śmierć.

Nocy wczorajszej zdarzyły się dwa wypadki nagłej śmierci.

Zamieszkały przy ul. Hożej pod nr. 16-ym Józef Mierzwiński, b. obywatel ziemski, znaleziony został we własnem mieszkaniu bez życia.

Śmierć, jak stwierdzono, nastąpiła nagle.

Zmarły liczył 48 lat wieku, pozostawił żonę oraz dorosłe dzieci.

Drugi wypadek nagłej śmierci zdarzył się w domu pod nr. 17-ym przy ul. Śliskiej, gdzie zmarł nadzorca przytułku № 22 Adolf Szmul Szpiro.

W obu wypadkach zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 13-go b. m. do 13-go listopada dozwolone jest polowanie na samice łosi, jeleni i sarn.

— D. 15-go b. m. otwartą zostanie w gmachu resursy obywatelskiej szkoła rysunkowa i malarstwa dla pań artysty-malarza L. Wiesiołowskiego.

Pasaż handlowy.

W krótkim czasie Warszawa zyska nową arterję komunikacyjną w śródmieściu, a z nią zarazem rodzaj bazaru handlowego, na wzór pasaży, istniejących w wielu miastach zagranicznych, jak np. Praga czeska, Medjolan, Paryż i t. p.

Pasaż ten zostanie utworzony na przedłużeniu ul. Nowosenatorskiej od domu t. zw. Steinkellera, będącego własnością adwokata Henryka Dziewulskiego.

W dalszym ciągu pasaż przetnie posesję p. Mendelsohna, której front wychodzi na ul. Czystą.

Nowa ta arterja dla komunikacji pieszej powstaje jako przedsiębiorstwo handlowe spółki kapitalistów francuskich, zawiązanej pod firmą *Société Anonyme*...

Spółka posiadająca znaczne do rozporządzenia kapitały, odrazu przystąpiła do rzeczy z wielką stanowczością, czego dowodem poczynione już kroki.

Przedewszystkiem na mocy zawartego rejentalnie kontraktu, posesje pp. Dziewulskiego i Mendelsohna zostały już nabyte w ten sposób, iż sprzedawcy pod żadnym pozorem nie mogą się cofnąć. Towarzystwu zaś przysługuje prawo zrzec się kupna w prekluzyjnym terminie d. 1-go stycznia 1891-go r.

Posesje zostały nabyte jedynie dla eksploatacyj przedsiębiorstwa handlowego, którem będzie projektowany pasaż.

W tym celu zawarto umowę z dwoma znanymi tutejszemi architektami, pp. A. Jabłońskim i St. Szyllerem, którym zostaje powierzone całkowite urządzenie pasażu.

Plany przyszłego pasażu w ogólnych zarysach są już przez wspomnianych architektów naszkicowane.

Będzie to długi, wyrównywający ulicy Wierzbowej od Trębackiej do Czystej, szeroki i wygodny korytarz kryty, z obu stron którego na parterze i piętrach urządzone zostaną magazyny, sklepy i składy najrozmaitszych towarów.

Do budowy pasażu użyte zostaną wyłącznie takie materjały, jak: żelazo, kamień i szkło, więc bezpieczeństwo ogniowe jest zapewnione.

Z nastąpieniem zmroku pasaż i wszystkie sklepy mają być oświetlane elektrycznością.

Koszt urządzenia pasażu, bez nabycia posesji, jest w przybliżeniu obliczony na sumę przeszło 3 miljonów franków.

Zachodzi pytanie, kto zajmie liczne sklepy w owym pasażu?

Przedsiębiorstwo ma już w części zapewnione przybycie kupców paryzkich, którzy pragną w Warszawie zakładać swoje filje, zresztą liczy się i na tutejszych handlujących.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozpoczęcie budowy pasażu nastąpi z wiosną r. p. *Sk.*

NEKROLOGJA.

† Przedwcześnie zgasły syn mój
ś. p. Aleksander Sokołowski,
w dniu 5-ym b. m. spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu powązkowskim. Po stracie ukochanej istoty, jedyną ulgą w cierpieniu, jedynym balsamem łagodzącym ranę, może być tylko współczucie, jakiego doznałam podczas uroczystości żałobnych. Wszystkim więc życzliwym tak licznie zebranym na pogrzebie nieodżałowanego syna, a w szczególności Jks. Stanisławowi Gallowi, dyrektorowi Künowi i zacnej młodzieży, niosącej drogie mi zwłoki, przesyłam serdeczne „Bóg zapłać".
—3133— **Matka z rodziną.**

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

MANEWRY.

Petersburg 10-go września. (*Tel. p. K. W.*)—Wedle doniesień z pola manewrów, skutkiem przewrócenia się armaty, jeden kanonier został zabity, a dwóch poniosło rany. (*Aj. półn.*)

JARMARK.

Niżny Nowogród 10-go września. (*Tel. Aj. północn.*)—Jarmark tegoroczny może być uważany za nieco lepszy od przeciętnego. Zbyt wyrobów rękodzielniczych lepszy, niż w roku zeszłym. Handel towarami azjatyckiemi i surowemi słaby. Regulowanie zaległych długów odbywało się normalnie, obfitości pieniędzy nie było. Skóry jałowicze niewyprawione szły po cenach niższych, aniżeli z początku, skóry końskie niewyprawione sprzedawane były przeważnie za granicę, z podwyżką w końcu od 5—10%, wysokie gatunki skór końskich wyprawionych sprzedawano po cenach zeszłorocznych, gorsze po cenach niższych. Masło syberyjskie wyprzedano zupełnie. Wełna ordyńska szła po cenach od rs. 5 do 6 za pud. Handel wełną szedł słabo. Szczecinę sprzedawano ze stratą. Bawełny bucharskiej sprzedano mało; za bawełnę z Chiwy żądano po rs. 7 kop. 50 za pud, bawełnę perską zakupiono wcześniej w Persji, bawełnę środkowo-azjatycką sprzedano wszystką po rs. 10 kop. 35. Rybami prawie nie handlowano, ceny utrzymały się początkowe. Śledzie sprzedawano w końcu o rs. 2 za tysiąc sztuk taniej; ceny ryb suszonych spadły. Tranzakcje z żelazem zakończyły się dobrze. Zboże—cicho.

POWÓDŹ.

Wiedeń 10-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)—We Freudenau przekopano wały, celem spuszczenia wody i oczyszczenia toru wyścigowego. Miasto Raab znajduje się w położeniu krytycznem. Pjonierzy sypią z gorączkowym pośpiechem wały i wzmacniają szluzy.

Praga czeska 10-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)—Wystawa narodowa, pomimo klęski elementarnej, otwartą będzie w naznaczonym terminie. Szkody w okolicach Czech, położonych nad granicą saską, obliczają na wiele miljonów. Ogromne straty poniosły także miasto Pilzno i Budziejowice, które przez kilka dni stały w wodzie.

Poznań 10-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Odra w okolicach Jutrosina znacznie wylała i utrudnia wielce zbiór potrawu. Okazuje się potrzeba wyławiania siana, a w wielu razach pozostawiania go w wodzie.

INTERVIEW Z KSIĘŻNĄ D'UZÈS.

Paryż 10-go września. (*T. pryw. kur. War.*)—Jeden z redaktorów dziennika *XIX Siècle* miał rozmo-

wę z księżną d'Uzès, z powodu odkryć, poczynionych w *Matin* i *Figarze*. Księżna stwierdziła, że Boulanger obiecywał wskrzesić monarchję; gdy dostał pieniądze, zhardział. Jest to warchoł i tchórz. Dwa razy haniebnie uciekał. Obecnie stary i gruby nie ma czego robić; oczekuje wojny, licząc, że na niej skorzysta.

ZABURZENIE.

Londyn 10-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)—Zmowa robotników w dokach Southamptonu, wymierzona przeciw robotnikom, nie należącym do związku, dała powód wczoraj do poważnego zaburzenia porządku publicznego. Do stłumienia rozruchu musiano wezwać pomocy siły zbrojnej. Robotnicy przyjęli gradem kamieni wojsko, które przypuściło atak na bagnety. Wielu robotników odniosło ciężkie rany. (*Aj. Półn.*)

BIULETYN SANITARNY.

Poznań 10-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*)—W Modliszewku pod Gnieznem szerzy się tyfus brzuszny. Przeszło 20 osób zapadło na tę chorobę. Policja zarządziła wszelkie środki ostrożności.

Poznań 10-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)—W Nowym Pomyślu, miasteczku powiatowem, pojawiła się influenza. Lekarze zapewniają, iż epidemicznie szerzyć się nie będzie.

Petersburg 10-go września. (*Tel. Aj. półn.*)—Towarzysz jenerał-inspektora inżenierji, jenerał Zwieriew, z powodu 50-letniego jubileuszu służby oficerskiej otrzymał przy reskrypcie Imiennym order św. Włodzimierza I-ej klasy.

Berlin 10-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — *Allgemeine Correspondenz* zapewnia, że oddawna zapowiadane usunięcie się tutejszego posła austrjackiego, hr. Szechenyiego, niebawem nastąpi. (*Aj. półn.*)

Berlin 10-go września. (*Tel. pryw. K. Warsz.*)—Korespondent belgradzki do *Allgemeine Correspondenz* zapowiada rychłe zlanie się stronnictwa radykalnego z liberalnem w Serbji: pobudki dzisiejszego rozdziału są czysto osobistej natury. (*Aj. półn.*)

Królewiec 10-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Rada miejska zamierza upraszać rząd o zezwolenie na dowóz żywego bydła z Rosji. (*Aj. półn.*)

Sofja 10-go września. (*T. pr. K. W.*)—Książę Ferdynand przyjmował wczoraj na posłuchaniu prywatnem nowego ajenta dyplomatycznego Grecji, Griparisa. (*Aj. półn.*)

Belgrad 10-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Ostatnie propozycje Austrji w sprawie dowozu świń serbskich uważane są tutaj za artykuł dodatkowy do konwencji handlowej, istniejącej pomiędzy Serbją i Austrją. Z tego powodu potrzebną jest zgoda skupczyny. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10 go września. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Walka o ruble pomiędzy partją zwyżkową i zniżkową wrzała dziś w dalszym ciągu bardzo gorąco. Ostatecznie, pomimo mocnej zasadniczej tendencji, banknoty russkie, wskutek silnie występujących realizacyj, uległy obniżce. Wogóle rynek wartości russkich poniósł dziś straty. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych, za które płacono początkowo 256 i tyleż w chwili urzędowego notowania giełdy, spadły następnie o 50 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami, obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 1 mar. 30 fen, a w końcomiesięcznych o 1 mar. 25 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 1 mar. 60 fen. a Petersburg w obu terminach o 1 mar. 65 fen. Przekazy na Wiedeń również niżej, krótkie o 45 fen. (180.95), długoterminowe zaś o 55 fen. (180.10). Listy zastawne ziemskie i listy likwidacyjne obniżyły się o 50 kop., a pożyczki wschodnie o 20 kop., niżej notowano 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, obie pożyczki premjowe russkie, 6% russkie renty złote, podczas gdy 4½% listy zastawne russkie bez zmiany, a kupony celne notowano wyżej. Akcje kredytowe austrjackie spadły o ⅔%. Dyskonto prywatne podrożało o ¼%. Żyto w towarze gotowym pozostało na poziomie wczorajszej ceny, a towar dostawowy oddawano taniej o 75 fen.

Berlin 10-go września (*notowania urzędowe giełdy.*)

Bil. ban. rus. w tr. nat.	256 —	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	255.25	Akcje kredytowe	174.80
Wek. na Petersb. krót.	254.75	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	252.75	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	255.50	Żyto w tow. gotow	171.75
Wschodnia poż. II em	81.30	Żyto na wiosnę	160.75
Listy zast. serji I-ej	74.50		

Kursa z 9-go września 257.30, 256.85, 256.40, 254.40, 256.75, 81.50, 75.—, 175.50. 171.75, 161.50.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 10-go września. Dostawy zboża osią znacznie się zmniejszyły. Pszenicy dostawiono 500 korcy, żyta również 500 korcy. Usposobienie mocniejsze, za pszenicę wyborową płacono po 5.70, 5.85 do 6 rs., średnią po 5.55 do 5.65, pstrą po 5.25. Żyto wyborowe po 4.15 do 4.35. Owsa 200 korcy tylko rozprzedano na detal po 2.50, 2.65 do 2.70.

Gdańsk 9-go września. — Pszenica krajowa spokojnie, bez zmiany. Towaru tranzytowego nie dowieziono. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik 149 m. w zaofiarowaniu, 148½ m. w poszukiwaniu, na październik-listopad 148½ mar. płacono, na listopad-grudzień 148 m. w zaofiarowaniu, 147½ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 149½ mar. w zaofiarowaniu, 149 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 146 mar. Żyto krajowe mocno, towar tranzytowy bez obrotów. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 109½ mar. w zaofiarowaniu, tranzytowe 109 mar. płacono, na październik-listopad tranzytowe 109 m. płacono, na listopad-grudzień krajowe 109 mar. płacono, na kwiecień-maj tranzytowe 110 mar. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 108 mar., tranzytowego 106 mar. Jęczmień krajowy duży biały 105 funt. 145 mar. za tonnę. Siemię lniane krajowe 200 mar. za tonnę płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 61½ mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 54 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 54½ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 41½ m. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 34½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 35 m. w poszukiwaniu. Kurs w Gdańsku 258 mar. 90 fen. za 100 rs.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 10 go września 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	= Temp. R.
D. 9-go g. 9 w.	752.6	86	Pn	11.8	9.4
D. 10-go g. 7 r.	750.9	80	PnZ	10.6	8.4
„ g. 1 pp.	750.8	59	ZPn	16.2	12.9

W ciągu d. 9-go b. m. { Temperatura najniższa C. 8.0 = R. 6.4; „ najwyższa C. 15.9 = R. 12.7; Wysokość wody spadłej 0.3 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 p. p.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski I i II kl.	9	20 wiecz.	6	10 rano
(Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)				
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Spacerowy do Skierniewic w niedziele i święta	9	30 rano	11	05 wiecz.
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	52 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	03 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	28 wiecz.	7	08 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	28 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	— p. p.	2	— p. p.
Osobowy do Iwangrodu	7	20 rano	10	30 wiecz.
Towarowo-osobowy do Kowla	9	05 wiecz.	10	20 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	—	— —	10	15 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

Statki parowe z przystani Górnickiego, odchodzą z Warszawy 5 i pół i 8 i pół; z Płocka 5 i pół i 6 rano. 108!

Statki parowe Fajansa odchodzą codziennie:

Do Włocławka o godz. 6-ej zrana i 1-ej po południu.
Do Płocka kurjerskie o godz. 11-ej zrana.
„ zwyczajne „ 6-ej i 8-ej zrana.
Do Góry Kalwarji i Mniszewa o godz. 7-ej zrana
Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o god. 6-ej i pół zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 30 Августа (11 Ноября) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)